GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 5.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5–6 po poł.
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Naczelnik w Paryżu.

PARYŻ 5 lutego. (PAT) Hav. Marszałek Piłsudski wydał dziś wieczorem obiad na cześć prezydenta Republiki Milleranda i jego małżonki. W obiedzie uczestniczyli: Petit gen. sekretarz prywatny Jan Milerand, komendant Fontauna, Bourgeois, Peret, Briand, Barthou, Doumera, ks. Sapieha, gen. Sosnkowski, min. pełnomocny hr. Zamoyski z małżonką, prezydent komisji odszkodowań Dubois, marszałkowie Joffre, Foch, Petin, dyr. protokółu de Fou Queres, Panatien, Bertelot, Pereteti della Betea, Juljusz Cambon, gen. Noulens, gen. Weygand, gen. Archimbant, gen. Henrys, hr. Przezdziecki, gen. Pomiankowski, pułkownik Winiawa Długoszewski, hr. Platter i Władysław Mickiewicz.

PARYŻ, 5 lutego, (PAT) Hav. Rozmowa między marszałkiem Piłsudskim i prezydentem Millerandem w obecności Bulanda trwała półtorej godziny.

PARYŻ, 5 lutego (PAT) Hav. Marszałek Piłsudski przyjął śniadaniem w hotelu „Grion" generałów Bussa, Lafont, oraz szefa portu de Fou Quersa. Następnie marszałek udał się do bibljoteki polskiej, gdzie Władysław Mickiewicz powitał go mową wskrzeszając pamięć ojca swego poety i wręczył Naczelnikowi państwa egzemplarz memorjału legjonu polskiego, utworzonego przez Adama Mickiewicza.

Odpowiedź Piłsudskiego była serdeczna. Po odbytych przemowach przedstawiono marszałkowi ks. Rolanda Bonaparte, profesorów Aular, Meyer, Chambriou, Renard Martiou, Dautier, generałów Artinar i Dumorieu, rzeźbiarza Bourdele.

Potem marszałek powrócił do hotelu i udzielił posłuchania generałom Weygendowi, Panatiou, Herbette i delegacji trustu amerykańskiego.

Foch — kawalerem „Virtuti militari".

(Tel. wlas. „Gł. Polsk.").

PARYŻ, 5 lutego. Dziś Naczelnik Państwa wręczył na polu, gdzie odbywały się ewolucję tanków, wobec zgromadzonych wojsk francuskich i w obecności prezydenta Milleranda, marszałkowi Fochowi order „Virtuti militari", który odpiął ze swych piersi. Na krótką przemowę Naczelnika odpowiedział Foch w słowach serdecznych i gorących. Gdy obaj marszałkowie, po ceremonji tej, uścisnęli sobie ręce, muzyka zagrała Hymn polski i „Marsyljankę".

Gen. Sosnkowski o wojnie i pokoju.

PARYŻ, 5 lutego. (Pat). Minister Sosnkowski udzielił wywiadu przedstawicielowi „Tempsa", któremu powiedział, co następuje:

„Nie szukamy wojny i nie pragniemy jej wcale. Będziemy ją prowadzili tylko wtedy, jeżeli zostaniemy do tego zmuszeni. Należy jednak wszystko przewidzieć i na wszelki wypadek zapewnić sobie zwycięstwo. Rząd polski chcąc dać dowód, że dąży szczerze do pokoju przeprowadził demobilizację połowy armji. Idzie o możliwość szybkiego zmobilizowania sił zbrojnych, które może Polskę zabezpieczyć przed próbą nowego napadu. Pokój niebawem zostanie podpisany, chociaż niemieccy agenci mają w tem interes, aby wszystkimi siłami systematycznie opóźniać jego podpisanie. Armja polska jest zawsze gotowa spełnić swój obowiązek. W tej chwili pracuje nad utrwaleniem pokoju, którego gorąco pragnie.

Obrady Sejmu.

Minister Steczkowski o nadużyciach bankowych. — Uchwalenie artykułów konstytucji w drugiem czytaniu.

Wrażenia sejmowe.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu minister skarbu wygłosił dłuższe exposé, które położyło kres rozmaitym pogłoskom o stosunku rządu do stwierdzonych już nadużyć walutowych, popełnionych przez niektóre z banków. Większość sejmowa uważa te wyjaśnienia za dostateczne, gdyż odesłała sprawę do komisji budżetowej, nie wszczynając debaty na plenum.

Jednocześnie w dniu wczorajszym zostało niemal zakończone 2 czytanie projektu konstytucji, która wyszła z tego czytania w o wiele bardziej reakcyjnej formie, niż w wypracowaniu komisji.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11-ej rano. Izba przystąpiła do sprawy naglego wniosku z powodu spekulacji niektórych banków warszawskich. P. Zagórski poddaje gwałtownej krytyce działalność pewnych banków, spekulujących ze szkodą państwa. Walutę polską banki szmuglowały do Gdańska automobilami. Tak naprzykład w Tczewie schwytano samochód wojskowy, wiozący na giełdę 80 miljonów marek polskich. Banki zarabiają miljony, a następnie wspaniałomyślnie dają na plebiscyt jakieś 100,000 marek.

Minister skarbu Steczkowski zaznacza, że rozumie zupełnie zaniepokojenie z powodu rewelacji o nadużyciach w handlu dewizami i walutami w niektórych bankach warszawskich i gdańskich. Przez komisję, składającą się z fachowych ludzi, zarządziło min. skarbu rewizję niektórych banków warszawskich i ich oddziałów w Gdańsku. Co do jednego banku prywatnego zmuszony był minister oddać sprawę na drogę sądową. Otóż ten bank prywatny usiłował wysłać za granicę państwa kilkanaście pakietów papierów wartościowych. Inny z banków usiłował operować znacznemi partjami marek, jakie wypłacał na Warszawę za granicami państwa, to jest w Wiedniu. Co do Banku Kup. Polskiego, to istotnie stwierdzono szereg przekroczeń przeciw ustawie o obrocie walutami i dewizami. Do zarzutu nielegalnego handlu walutami przyłączył się jeszcze w ostatnim czasie zarzut, że bank ten dopuszczał się niedozwolonych manipulacji z przekazami amerykańskimi. Minist. skarbu zwróciło się do min. sprawiedliwości o wypracowanie projektu ustawy, zmierzającej ku temu, aby niewystarczające dziś sankcje karne zaostrzyć i aby to, co jest w takich rzeczach najdotkliwszą karą, t. j. konfiskata mogła być z pominięciem długiej procedury sądowej, zarządzona przez władze administracyjne, a w szczególności przez min. skarbu. Minister złożył w końcu jaknajsolidniejsze zapewnienie, że wystąpi przeciw winnym, nie zaniedbując niczego, aby ich pociągnąć do odpowiedzialności i wymusić posłuch dla obowiązujących przepisów.

Izba uchwaliła nagłość wniosku jednomyślnie i odesłała go do komisji budżetowej.

W obradach nad dalszymi artykułami konstytucji przyjęto artykuły od 108 do 131 w redakcji komisji z małemi zmianami i poprawkami, zgłaszanemi przez różnych posłów. W ten sposób zakończono dyskusię nad konstytucją.

Marszałek zabrał głos i stwierdził, że dokonano dopiero części wielkiego dzieła. Wywołało to na lewicy długo niemilknącą wrzawę i ostre zarzuty, że jest to prowokacja.

Niemcy płacą 22 biljony marek odszkodowania.

Mamy więc do czynienia z dyplomatycznym sukcesem Francji. Konferencja paryska zakończyła swoje obrady w sposób, który prasę francuską napełnia radością, a w opinji niemieckiej — o ile ją dotąd możemy poznać — wywołał już i wywoła jeszcze gwałtowny opór. Zarówno w kwestji odszkodowań, jak w kwestji rozbrojenia Niemiec, a także we wszystkich drobniejszych, związanych z tamtemi kwestjach, stało się żądaniom Francji — co prawda na razie na papierze tylko — zadość. Wydanie materjału wojennego, rozwiązanie wszystkich straży, zniszczenie czy rozbrojenie okrętów wojennych i łodzi podwodnych, ograniczenia w zakresie aeronautyki wojskowej—oto główniejsze punkty uchwalone zgodnie przez sprzymierzeńców podczas obrad paryskich w zakresie rozbrojenia Niemiec. Nałożenie na Niemcy 226 miljardów marek w złocie, (22 biljony 600 miljardów mk.) płatnych w 42 ratach rocznych, przymus wypłacania po 2, 3, 4 względnie 5 miljardów w latach najbliższych, dostawa przeszło 2 miljonów ton węgla miesięcznie na rzecz Francji, zabezpieczanie tych wartości przez taksę 12 proc. od eksportu niemieckiego — oto twarde dla Niemiec warunki odszkodowania gospodarczego, podyktowane im przez Anglję, Belgję i Francję za wspólną zgodą.

Ogromnym sukcesem Francji jest to, że pomimo agitacji niemieckiej do zgody sprzymierzeńców umiała doprowadzić. Jeśli się przypomni te obawy, jakie we Francji wyrażono przed zjazdem i te nadzieje, z jakiemi się w Niemczech nie tajono, iż Lloyd George weźmie Niemcy w obronę i przeforsuje jak najłagodniejsze uregulowanie zwłaszcza sprawy odszkodowań, to widzimy, że obawy i nadzieje te zawiodły. Chociaż między Francją a Anglją były niewątpliwie tarcia, to na zewnątrz one nie wyszły. Anglja, która pragnęła zrazu wyznaczyć tylko tymczasową sumę odszkodowań (na jakie 3 lub 4 lata), a kwestją ostatecznej ich wysokości odroczyć, dała się przekonać, że należy już dzisiaj rzecz definitywnie załatwić. Wprawdzie wysokość rat rocznych, wynoszących narazie 2, 3, 4 potem 5 i 6 miljardów, nie odpowiada wygórowanym nadziejom niektórych kół francuskich (które żądać miały początkowo rat po 12 miljardów!) — niemniej i suma osiągnięta jest przecież bardzo poważna! Z ogólnej sumy 226 miljardów w złocie, weźmie Francja lwią część (Belgji, a zwłaszcza Polsce przypadną tylko pewne okruchy): o ile więc Niemcy istotnie tę sumę spłacą, to oddziała to na finanse francuskie i na wartość franka nader dodatnio. Nawiasem dodajmy, że i wartość marki polskiej powinnaby się pod wpływem tej wiadomości nieco podnieść. Ale czy wszystkie te ostre klauzule zostaną wypełnione? Czy ten olbrzymi kawał mięsa z ciała Germanii, którego wycięcia żąda surowy i nieprzebłagany wierzyciel, da się istotnie wykroić? Czy nie znajdzie się ktoś który wyrok uchyli w imię niemożności dosłownego jego wykonania? Odpowiedź na to pytanie pasjonuje w tej chwili cały świat, który z naprężeniem oczekuje wiadomości, jakie to realne gwarancje przyznał trybunał paryski narodom przez Niemcy pokrzywdzonym, a Francji w pierwszym rzędzie?

Gwarancji tych dotychczas nie znamy. Niepodobna wątpić, że są, a prawdopodobnem jest, że polegają na możności przedłużenia okupacji prowincji nadreńskich i na zajęciu nowych ewentualnie terytorjów. Podobno gwarancje te „przez kurtuazję"—nie zostały na razie Niemcom zakomunikowane i mają pozostać w dyplomatycznych tekach sprzymierzeńców ukryte. O gwarancji polegającej na wykluczeniu Niemców z Ligi narodów nie wspominamy, bo będą oni zapewne tego zdania, że zaszczyt ten jest dla nich więcej przykry, niż honorowy.

Są w Europie podzielone zdania co do punktu ile Niemcy mogą zapłacić a tem samem, gdzie się rozpoczyna przesada i fałsz rozmyślny w ich zapewnieniu o ruinie i niewypłatności wobec żądań francuskich. Belgijscy i francuscy fachowcy, nie mówiąc nawet o angielskich, zastanawiali się zapewno nad tą kwestją i oznaczając tak wysoko sumę odszkodowań mieli chyba powody nie wierzyć zapewnieniom niemieckim. Cały punkt ciężkości spoczywa teraz w kwestji, czy na wypadek oporu lub sabotażu ze strony Niemiec — a sabotaż postulatów co do rozbrojenia trwa już przecież od dwóch lat! — Anglja i Francja gotowe będą nie tylko zakomunikować Niemcom owe przemilczane narazie „przez kurtuazję"—groźby, ale także wykonać je z błyskawiczną stanowczością. Opór i sabotaż niemiecki są bowiem nader prawdopodobne, niemal pewne, a jeżeli o.. c ten nie zostanie natychmiast przełamany, to z całego surowego wyroku pozostanie jedynie wspomnienie historyczne.

Sprawa Wilna.

Jak wiadomo, na skutek stanowiska rządu polskiego gen. Żeligowski odwołał na razie wybory do konstytuanty litewskiej, odkładając je ad calendas graecas.

Decyzja gen. Żeligowskiego powzięta została, jak z tekstu obu pism urzędowych wynika, wyłącznie na życzenie rządu polskiego i na niego też spaść musi za nią faktyczna odpowiedzialność. Powody, jakie kierowały tutaj naszym rządem, są znane polskiej opinji publicznej. W pierszym rzędzie są nimi zapatrywania komisji Ligi narodów z p. Chardignym na czele. Komisja ta, wedle informacji z dni ostatnich, wyraźnie oświadczyła się przeciw odbyciu wyborów, zaznaczając zresztą od dawna że wyniku ich uznaćby nie mogła w żadnym wypadku za „consultation populaire", na jakie zgodziła się Polska i Litwa. Widzimy zatem, że rząd polski uległ tu argumentom komisji Ligi i poszedł zarazem na rękę prawicy sejmowej, widzącej w wyborach wileńskich drogę do tak niemiłego jej federalizmu. Tak więc, nasz minister spraw zewnętrznych wybrnął z trudności wobec Ligi narodów i wobec części sejmu. Chodzi jednakże teraz o to, co będzie dalej.

Prostą konsekwencją stanowiska rządu polskiego i Ligi narodów jest natychmiastowe przeprowadzenie owej „consultation populaire" na terenach spornych. Najpierw, co prawda, zaznaczyć musimy, iż byłaby bardzo pożądana większa precyzyjność ze strony naszego ministerstwa spraw zewnętrznych w wyrażeniach, zwłaszcza zaś w operowaniu linją z 8 grudnia 1919. Nie trzeba bowiem zapominać, że na wschód od niej, prócz Litwy i Wołynia, leży i wschodnia Małopolska, a opinji zachodu nie należy zbytnio przyzwyczajać do traktowania wszystkiego, co leży poza tą linją, jako terytorjum sporne. Otóż w sprawie „consultation populaire" na Litwie, rzecz, wedle słów samego ks. Sapiehy, nie przedstawia się bynajmniej różowo.

Dowiadujemy się, że rozpoczęcie prac Ligi narodów tylko „zdaje się być bliskie", ale kiedy na prawdę nastąpi widocznie nie wiadomo, tem bardziej, że dotąd nie zostało określone terytorjum, podlegające konsultacji. W tem zaś tkwi initium calamitatis. Na oznaczenie granic spornego terytorjum trzeba zgody Litwy, która na tym punkcie, jak widzimy, uprawia bierny opór i przewleka rzecz w nieskończoność. Oczywiście Liga narodów mogłaby oznaczyć to terytorjum na własną rękę, ale kto w takim razie zmusi Litwę do wykonania tego zarządzenia i opróżnienia terytorjum plebiscytowego, będącego w jej rękach. Przecież chyba nie owe 1800 żołnierzy szwedzkich i hiszpańskich! Zostawałaby tylko armja polska, czyli po prostu wojna polsko-litewska. Oto są przyczyny, dla których Liga narodów nie objawia chęci do samorzutnego rozstrzygnięcia tej sprawy, że zaś nic nie przemawia za zmianą taktyki litewskiej rzecz może się pociągnąć dosyć długo.

Przeciąganie się zaś decyzji w sprawie Wilna a żadnego punktu widzenia nie można być dla nas korzystne.

Przed paru dniami zapadł w Wilnie wyrok w procesie przeciw t. zw. „udarnej grupie," czyli po prostu bojówce bolszewickiej, mającej na celu wykonanie zamachu na gen. Żeligowskiego i przeprowadzenie przewrotu na rzecz sowietów, oczywiście z pomocą z zewnątrz. Jednocześnie wyszedł na jaw spisek bolszewicki w Kownie, który wprawdzie udaremniono, ale który o mało nie skończył się tragicznie i dla komisji Ligi z p. Chardigny na czele. Wszystko to wskazuje, że sowiety, które nie kryją się z tem, że dążą do zaprowadzenia na Litwie i w krajach bałtyckich ustroju bolszewickiego, wprawdzie nie przez wojnę zewnętrzną, ale przez .. „norzutny" przewrót wewnętr.. , pracują usilnie w obranym k..unku.

Wilno z natury rzeczy zajmuje ważne miejsce w tych rachunkach. Zbliża się wiosna i lato, jedyny w tych stronach okres w roku, w któ-

rym można działać. Zimą śniegi, błota unieruchomiają bowiem wszelką akcję przez pół roku. Te spokojne pół roku mija, a my ze sprawą Wilna jesteśmy tam, gdzie byliśmy w październiku, o ile nie cofnęliśmy się wstecz. Niejasna sytuacja na Litwie, to najlepszy teren dla eksperymentów bolszewickich.

Rząd Lenina głosi otwarcie, że w razie pojawienia się w wileńskiem kontyngentu wojsk koalicyjnych uważać to będzie za casus belli. Nie chodzi o to, czy ma ontu rację. Zapytujemy, co się stanie wtedy, jeżeli kontyngent istotnie się zjawi, obejmie choćby część Wileńszczyzny i jeżeli bolszewicy wyszlą tam jakieś „udarne grupy", których napewno szwedzi czy anglicy nieznający gruntu nie potrafią wykryć zawczasu jak nasze wojska, lub jeżeli poprostu wojska bolszewickie uderzą na ów kontyngent, ogłaszając światu iskrówkami, że nie naruszają bynajmniej przez to pokoju w Rydze i że z Polską wojować nie chcą.

Obojętnem jest dla nas, czy owe kilka kompanji międzynarodowych wycofają się lub złożą broń przed bolszewikami, czy też wierne honorowi żołnierskiemu dadzą się wyciąć do nogi. W praktyce bowiem będziemy mieli nową wojnę z bolszewikami. Rok ubiegły dał nam aż nadto dobrą nauczkę, że w takich sytuacjach bolszewicy nie dbają zarówno o Ligę narodów, jak i pogróżki Lloyda George i ustąpią dopiero pod naciskiem bagnetów polskich. Innych bowiem bagnetów Liga narodów dla wykonania swych orzeczeń na wschodzie, o ileby napotkały na opór w praktyce, mieć nie może. Na to jednak, by mieć nową wojnę o Wilno, czy z bolszewikami czy w danym razie i z litwinami, nie potrzebowaliśmy pół roku dyplomatyzować. Można to było załatwić już w październiku.

Argumenty powyższe dowodzą chyba dostatecznie, że sprawa „consultation populaire" w wileńskim nie jest rzeczą ani bliską, ani łatwą. Obawiamy się, że okoliczności w lecie b. r. mogą się tak złożyć, że przeprowadzenie jej będzie wogóle niemożliwe i że wtedy decyzja co do losów Wilna powędruje utartą drogą przed Radę najwyższą lub Radę ambasadorów.

Z okazji narad paryskich słyszeliśmy, że w pewnych sferach nie brak chęci w tym kierunku. Nie potrzeba udowadniać, że byłby to przebieg sprawy nie obiecujący nam wiele dobrego, sądząc po Cieszynie. I tam również dyplomacja nasza wraz z sejmem tak długo pertraktowały i namyślały się, aż wypuściliśmy z rąk główny atut—plebiscyt — na rzecz arbitrażu, do którego wcale nie przyszło, a wzamian za który otrzymaliśmy orzeczenie państw koalicyjnych zapadłe w chwili, gdy wróg stał pod bramami stolicy.— Nie łudzimy się, że w roku bieżącym czy z racji bolszewików, czy sprawy śląskiej, państwo polskie może mieć jeszcze ciężkie chwile i nie chcemy, by nasze trudne położenie wyzyskano wtedy na decyzję w sprawie Wilna według cieszyńskich wzorów.

Najświeższe decyzje co do Wilna nasuwają zatem cały szereg zastrzeżeń. Radzibyśmy bardzo, by nasze obawy okazały się nieuzasadnionemi; byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby nasz minister spraw zewnętrznych już dziś, podejmując swą decyzję, miał w ręku gwarancje, zabezpieczające nas przed ewentualnemi na tem polu niespodziankami. Tych jednakże ani w treści, ani w tonie jego pisma nie widać. Jakoś tak zawsze się składa, że plebiscyty dochodzą do skutku i to z wielkim pośpiechem nawet na tych terenach, gdzie mamy małe szanse powodzenia, jak to było na Mazurach, a opadają tam, gdzie mieliśmy pewne szanse zwycięstwa jak w Cieszynie, względnie odwlekają się na coraz to dalsze terminy jak na Śląsku Górnym.— Nie chcielibyśmy zaś by sprawa Wilna poszła tą drogą, na jakiej załatwiono kwestję cieszyńską.

Przed plebiscytem.

Arystokracja niemiecka przewiduje oddanie Śląska Polsce.

Bardzo charakterystyczny obrazek polityczny zamieszcza w jednym z ostatnich numerów „Berliner Tageblatt" w formie otrzymanego listu. Przytaczamy dosłowny przekład:

„Informacja o tym, iż hr. Oppensdorf i radca rządowy d-r Schapper główny dyrektor dóbr Moschen, będących własnością hr. Tiele-Winkler, agitują za przyłączeniem Śląska Górnego do Polski, obecnie urzędowo potwierdza się. W Głogowie Górnym nie było tajemnicą stanowisko hr. Oppensdorfa, który związał się z ks. Radziwiłłem i stał się nicią przewodnią agitacji polskiej. Otwarcie mówiono o jego stosunkach z wszechpolskim agitatorem Korfantym i ks. Skowrońskim, szczególnie po przejściu b. deputowanego z partji centrowej Strzody do stronnictwa polskiego.

Oddzielny rozdział tworzy sprawa hr. Tiele-Winkler, którego szweryńskie szlachectwo Wilhelm II upiększył w roku 1895 koroną hrabiowską. Pan ten, do którego należą dobra Moschen na Górnym Śląsku oraz willa w Berlinie przy ul. Tiergarten, przed trzema tygodniami zamówił u pewnej firmy berlińskiej liberję dla swych szoferów, leśników i służby polskiego kroju ze znanym polskim szamerowaniem. Również czapki miały być sporządzone dokładnie na wzór konfederatek.

Cesarski hrabia wydał przeszło ćwierć miljona marek. Myślał on zapewnie: „Odzież tworzy człowieka".

Habsburgowie—polscy „patrjoci".

KRAKÓW, 5 lutego. (Pat). „Czas" otrzymał następujące pismo: „Z ubolewaniem odczytuję w ostatnich czasach artykuły w kilku krajowych dziennikach, dotyczący działalności arcyksięcia Wilhelma. Uważam za mój obowiązek uspokoić opinję publiczną zapewnieniem, że po upadku Austrji arcyksiążę Wilhelm do domu rodzinnego nie powrócił i wszelkie jego stosunki z domem zostały zerwane; że postępowanie jego nigdy nie znalazło mojej aprobaty lub mojej rodziny, której dwaj starsi synowie służą w wojsku polskiem i jeden z nich był nawet ranny w bitwie pod Radziechowem, wreszcie że z postępowaniem arcyksięcia Wilhelma nikt z naszej rodziny się z nim nie solidaryzuje. Podpisano w Żywcu, dnia 31 stycznia 1921. Karol Stefan Habsburg.

Ukraińska rada narodowa w Wiedniu przeciw Rosji.

WIEDEN, 4 lutego. Ukraińska rada narodowa obraduje tutaj pod kolejnem przewodnictwem Szeluchina, generała Grekowa i d-ra Parfeckiego. Szeluchin przedstawił położenie w Rosji sowieckiej, gdzie zaledwie 5 proc. pól urodzajnych zostanie uprawionych. Na stosunek do Polski zapatrywał się sceptycznie. Twierdził, że naród ukraiński przeżywa po raz wtóry powstanie Chmielnickiego, tym razem jednak skierowane nie przeciw Polsce, lecz przeciwko Moskwie. Jedynie ukraińcy galicyjscy muszą bronić się przed agresywnością Polski (?). W końcu ostrzega przed rusofilstwem.

WIEDEN, 5 lutego. Na ukraińskiej radzie narodowej przemawiał b. minister Wielkiej Ukrainy, Nazarek. Omawiał on wypadki 3-letniej walki o niepodległość i skonstatował, że obecnie tylko Galicja Wschodnia może być brana pod uwagę, jako organizacyjny ośrodek odbudowy państwa. Omawiając rosyjski problem, zaznaczył, że na wschodzie działała potężne siły, między któremi a Polską istnieje tajne (?) porozumienie.

Według mówcy, Polska maskuje (?) tylko dalszą walkę i może nadejść czas, kiedy Galicja Wschodnia będzie musiała znowu wytrzymać napór rosyjskiego walca. Rada powinna przeto przestrzedz przed nieopatrznymi krokami, które mogłyby sprowadzić na naród ukraiński niedającą się obliczyć w skutkach katastrofą. Rada powinna żądać ustąpienia obecnego wielkoukraińskiego rządu.

Popołudniu przemawiał socjalista-federalista Litockij, który powiedział, że obecnie państwa zachodnie zaczynają uznawać rozpadnięcie się Rosji. Po innych państwach przyjdzie w niedalekiej przyszłości kolej na Ukrainę, ponieważ mnożą się objawy, zapowiadające upadek bolszewików. Na tą chwilę należy się przygotowywać, gdyż z upadkiem rządu Lenina stracą wartość wszystkie traktaty przez ten rząd zawarte.

Podczas mowy Kusznira ogłoszono tajność posiedzenia. Aby dać możność pracy komisjom odroczono posiedzenie do wtorku.

Wojska sowieckie na Ukrainie.

WIEDEN, 5 lutego. „Ukraińska Centrala prasowa" ogłasza następujące radjo z Moskwy: „W gubernji kijowskiej toczy się wielka bitwa z bandytami". „Ukr. Centr. prasowa" dodaje do tej depeszy następujące wyjaśnienie, otrzymane ze Lwowa: Dwie wielkie grupy powstańców pod wodzą atamanów Matwijenki i Lewczenki posunęły się zwycięsko pod Kijów.

Bolszewicy rozpoczęli ewakuację tego miasta. Powstanie, kierowane przez „Komitet zbawienia Ukrainy", rozszerza się na całą Ukrainę. Oddział gen. Sokiny zajął Perejasław na Połtawszczyźnie. Bolszewicy ściągnęli połowę wojsk z frontu polskiego i rumuńskiego i rzucili je przeciw powstańcom. Zarządzenia te nie dają jednak oczekiwanych rezultatów; wojska sowieckie toną w morzu krwi i ognia.

Ruchy powstańcze na Ukrainie.

Rozkład armji Machno.

Według informacji pisma „Ridnij kraj" armja Machno rozpadła się. Od tej armji oddzieliło się 8 ukraińskich oddziałów, uprawiających politykę ukraińskiej narodowej republiki i jej armji, i 3 oddziały rosyjskie o niewyjaśnionym bliżej zabarwieniu politycznym. Przy Machno pozostało się nie więcej jak 400-tu wiernych mu kozaków. Sam Machno utracił dawną swą popularność wśród ludności.

W Ekaterynosławskiej gubernji.

W Ekaterynosławskiej gubernji rozpoczęła się usilna działalność partji ukraińskich socjaldemokratów, i socjal-niepodległościowców, którzy drukują odezwy i prowadzą usilną agitację wśród powstańców. Ostatnio daje się zauważyć duży przypływ żydów wśród oddziałów powstańczych; prowadzą oni narówni z ukraińcami najostrzejszą walkę z bolszewikami.

Jeszcze o bandzie Machno.

LWÓW, 5 lutego. (Pat). „Ridnyj Krai" donosi za komunistycznym „Czerwonym Stepem", wychodzącym w Ekaterynodarze, że dowódca powstańców gen. Machno oświadczył, że walczyć będzie nadal wyłącznie w imię republiki ukraińskiej i jej prawowitego przedstawiciela Petlury.

Rumunja a Rosja.

MOSKWA, 4 lutego (Pat.) W. B.K. Rząd angielski doradza rządowi rumuńskiemu, aby rozpoczął rokowania pokojowe z Rosją sowiecką, przyczem zaofiarowuje me swoje pośrednictwo.

Deklaracja Brianda.

PARYŻ, 5 lutego. (Pat). Havas Briand odczytał w Izbie, oraz w Senacie deklarację oświadczającą, że starał się skłonić konferencję do przyjęcia programu uchwalonego przez Izbę. Briand zaznaczył, że w sprawie rozbrojenia Francja nie uchwyciła się środków przyznanych jej w Spaa, lecz wolała prowadzić rokowania objawiając umiarkowanie. W sprawie odszkodowań Francja doprowadziła do tego, aby istotnie rozpoczęto wypłaty konieczne ze względu na udzielone Niemcom koncesje i pragnęła przysporzyć sojusznikom korzyści z ekonomicznego podniesienia się Niemiec. Przeprowadzono to przez ustanowienie dodatkowych procentowych rat od eksportu niemieckiego. Spowodowało to, że Niemcy dla zapłacenia odszkodowań muszą wzmódz eksport a ograniczyć import ze szkodą dla państw sojuszniczych. Koszta odszkodowania są ustanowione w duchu sprawiedliwości i słuszności i nie przekraczają niezaprzeczonych praw sojuszników. — W sprawie wschodniej osiągnięto zupełne porozumienie. Konferencja londyńska zadecyduje co do traktatu w Sevre. Sprawa Galicji będzie załatwiona w myśl życzeń tego kraju. Konferencja umożliwiła wkroczenie na drogę należytą i zmusiła tych, którzy są odpowiedzialni za ruinę Francji do uiszczenia się z długów.

Rosyjski kontrprojekt umowy handlowej z Anglją.

Pertraktacje angielsko-rosyjskie nie są zerwane.

W odpowiedzi na ogłoszony angielski projekt traktatu handlowego z Rosją sowiecką —ogłasza sowiecka delegacja w Londynie kontrprojekt rosyjski, zastrzegając jednak, że może on ulec jeszcze pewnym zmianom, gdyż ma być dopiero teraz osobiście przez Krassina przedstawiony rządowi moskiewskiemu. Zmiany, proponowane przez rosyjską delegację, dotyczącą tylko wstępu i dwuch z pośród 14 paragrafów angielskiego projektu.

Podczas gdy angielski tekst mówi wyraźnie o bezwzględnym zaniechaniu przez sowiety szkodzenia interesom angielskim w Małej Azji, Persji, Afganistanie i Indjach, projekt rosyjski postanawia, że wszelkie szczegóły, które wynikną z zaniechania waśni i propagandy, mają być omówione na specjalnej konferencji. Na miejsce „zabezpieczenia", w projekcie angielskim, w myśl którego delegaci handlowi obydwóch obozów mają być zabezpieczeni przed pochwyceniem i rewizją, żąda kontrprojekt rosyjski dla delegatów takich przywilejów, z jakich korzystają przedstawiciele dyplomatyczni. W sprawie określenia wwozu rosyjskiego złota do Angiji żąda rosyjska delegacja także swobody wywozu z Angiji wprowadzonego złota, i chce rządowi angielskiemu przyznać tylko prawo opcji na zakup złota po cenach rynkowych. Rosyjski projekt nie zawiera żadnych punktów powstrzymujących prawny sekwestr rosyjskich wartości w Angiji na drodze oskarżenia cywilnego, a także i początkowe żądania Krassina o uzyskanie moratorjum dla prywatnych żądań, datujących z dawna, zostały odrzucone w projekcie, na skutek stanowczego oporu angielskiego rządu. Przedstawicielowi komunistycznego pisma sztokholmskiego „Folkets Wagblad", wyjawił Krassin, że po odrzuceniu przez rząd angielski, przez Rosję proponowanych postanowień, postanowiono wynaleźć inną metodę, któraby pogodziła rozbieżność poglądów. Jak donosi petersburska „komuna miejska" uważa Krassin, pertraktacje z Angiją za niezerwane, ale położenie całe określa jako bardzo poważne.

Kronika telegraficzna.

— „Ostrawsky Dennik" donosi, że między koalicyjna komisja delimitacyjna ustaliła obecnie definitywne granice na Śląsku Cieszyńskim. W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania przerwane na czas zimy. Komisja obierze swoją siedzibę w Ostrawie Morawskiej.

(-) Min. spr. zagr. hr. Sforza i poseł jugosłowiański Antoniewicz wymienili traktaty ratyfikacyjne traktatu w Rappalo. Specjalna komisja zajmie się ustaleniem granicy między Włochami a Jugosławją.

(-) Wedle doniesienia telegraficznego z Waszyngtonu, zamierza nowy prezydent Harding zamianować Jerzego Harwey, redaktora czasopisma „American Revue" ambasadorem w Londynie.

Przegląd prasy

Afery bankowe.

(„Naród"). Napiętnowana przez nas publicznie afera bankowa, poruszyła do głębi naszą opinję publiczną. Nie łudzimy się wcale, że to, co udało się dziennikowi naszemu wydobyć na światło dzienne, jest zaledwie ułamkiem, znikomą częścią olbrzymiego zakresu bezprawnych spekulacji, dokonywanych przez rozmaite instytucje bankowe i uznanych lub nieuznanych finansistów.

Wiemy o tem dobrze, że rozmaite osoby, wysoko postawione, które posiadały jeszcze do niedawna wpływ na sfery rządowe, a cieszyły się opieką poznańskich sfer finansowych, wyzyskiwały swoją sytuację w celach spekulowania na markach polskich i niemieckich. Nie jest również tajemnicą, że ujawnione nadużycia, dokonywane przez Bank Kupiectwa Polskiego nie są zjawiskiem odosobnionem. Że cały szereg banków i to takich, którym patronują biskupi, prałaci i księża, uprawia spekulację walutową, jeżeli niezawsze bezpośrednio, to pośrednio przez podstawione osoby i zamówionych spekulantów.

Ostatnie Wiadomości

Sobotni miljonerzy.

(Tel. od nasz. warsz. koresp.).

Podczas wczorajszego losowania „miljonówki" wygrane padły na następujące —№:

0451205 w Opocznie,
1090625 w Bytomiu,
1624251 w Warszawie.

Ostatnią „miljonówkę", jak stwierdzono, kupił p. Góralski.

Miljonówki podnoszą się w cenie

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Urząd pożyczki państwowej zawiadamia, że cena obligacji pożyczki premjowej wraz z kuponem od 19 lutego b. r. wynosić będzie 1020 marek za sztukę.

Minister Steczkowski jedzie do Rygi.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Wyjazd ministra skarbu Steczkowskiego do Rygi nastąpi w niedzielę. Uczestniczyć on będzie w rokowaniach w sprawie rozdziału złota, należącego do b. Banku państwa. (East-Express).

Afera banków warszawskich.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Dom handlowy „S. Natansohn i Synowie" w Warszawie rozesłał list do pism warszawskich, w którym twierdzi, iż wysyłał zagranicę listy zastawne miast polskich, będące własnością szwajcarskiego swego klijenta, lecz „zapomniał" o przepisie prawa, nie zezwalającym na wysyłanie papierów wartościowych bez zezwolenia ministra skarbu (E. E.).

Dlaczego drożeje mięso?

(Tel. od nasz. koresp. warsz.).

Pisma warszawskie obliczają, dlaczego mięso drożeje z dnia na dzień i podają, jako podstawę następujące zarobki pracowników rzeźni: Poganiacz wołów zarabia miesięcznie w Warszawie 78 tys. mk., robotnik w rzeźni 150 tys., furman za przewiezienie wołu do rzeźni pobiera 300 mrk. od sztuki, co wynosi przeciętnie 100 tysięcy marek miesięcznie.

Koszt wołu podraża się wobec tak horendalnych zarobków o 2 tys. mk. od sztuki.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Tendencja walut zagranicznych na nieoficjalnej giełdzie warszawskiej wzmocnienia się. Dolary płacono 832, marki niem. 14.6, franki 55.5, funty angielskie 3100, korony 150, sowieckie ruble 7 i pół, ruble złote 55 tys., marki złote 158.

Giełda warszawska.

(Notowania urzędowe).

Dolary St. Zj. sprzedaż 805, kupno 780; franki fr. — 57.55, — 57.10; funty szt. — 5140, — 5080; marki niem. 12.65 (cena informacyjna); korony austr. — 1.30, — 1.28.

Wiadomości bieżące.

Ograniczenie prądu elektryczn. w poniedziałek.

Za naszym pośrednictwem elektrownia zawiadamia wszystkich abonentów, iż nie mając pewności nadejścia potrzebnej ilości węgla, dostawę prądu w poniedziałek, d. 7 b. m. wstrzyma w całej sieci, za wyjątkiem jedynie następujących ulic: Sienkiewicza od rogu Pustej do Tylnej, Brzeźna, Pusta, Karola, Piotrkowska od rogu Anny do Górnego Rynku po stronie nieparzystej, Rzgowska, Staro- i Nowo-Zarzewska z przyległającemi ulicami.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły tylko 3 wagony. Z Koluszek donoszą o przybyciu 5 wagonów, co razem wzięte zaledwie pozwoli utrzymać ograniczony ruch do poniedziałku, gdyż dzienne zapotrzebowanie węgla jest 15 do 18 wagonów.

Jeszcze o zwolnieniu roczników.

W uzupełnieniu wiadomości zaznaczamy, że podług ostatnich wiadomości urlopowani żołnierze z rocznika 1901 zostaną powołani z powrotem nie jak pisano początkowo w marcu, jak istotnie projektowano, lecz dopiero w czerwcu roku bieżącego. Żołnierze młodszych roczników, o ile podlegają paragrafowi 51, czyli mają prawo do odroczenia służby na zasadzie opiekuństwa powinni przedstawić w odpowiednim batalionie dokładne dokumenty, że oni są istotnie jedynymi żywicielami rodziny. W przeciwnym razie nie będą zwolnieni, mimo, że dawniej korzystali z ulgi, przywiązanej do tego punktu.

Pożegnanie dowódców.

Dnia 3 b. m. korpus oficerski D. O. G. Łódź uczcił skromną wieczerzą pożegnalną ustępujących generałów Olszewskiego i Gosławskiego. W białej sali „Manteuffla" zgromadziło się przeszło 100 oficerów, wśród których byli przedstawiciele wszystkich podległych O. G. dowództwu i oddziałów, zarówno w Łodzi, jak i z miast prowincjonalnych.

Pierwszy toast, przyjęty trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!" wzniesiono za zdrowie Naczelnego Wodza. Następne przemówienia szefa sztabu O. G., pułk. szt. gen. Kuchinki i dowódcy m. Łodzi, majora Biłyka świadczyły wymownie o żalu, z jakim ogół oficerów żegna opuszczających swe stanowiska zwierzchników.

Głębokie wrażenie sprawiła szczera i serdeczna odpowiedź gen. Olszewskiego, który w imieniu własnem, oraz gen. Gosławskiego zapewnił m. in., że nici życzliwości i sympatji, łączące generałów z ich dotychczasowymi współpracownikami i okręgiem generalnym łódzkim, nie będą zerwane w przyszłości.

Wśród koleżeńskiej pogawędki spędzono kilka godzin, zaś miły nastrój, panujący podczas wieczerzy, był dowodem wzajemnego zaufania, szacunku i sympatji, łączących korpus oficerski D. O. G. Łódź w jednolitą mocną całość.

„Virtuti militari".

Dekretem Naczelnego Wodza z dn. 25 stycznia 1921 r. za zasługi przy obronie Warszawy, odznaczony został orderem „Virtuti militari" V-ej klasy ś. p. kapitan Benedykt Pęczkowski z 28 pułku strzelców kaniowskich. Ś. p. k-tan Pęczkowski, ze znanej rodziny, zginął śmiercią walecznych w bojach na błoniu pod Radzyminem.

Reklamowanie uchodźców.

Najpóźniej za 10—15 dni odjeżdża do Moskwy polska komisja do powrotu z Rosji polskich obywateli. Celem ulżenia polskim uchodźcom w Rosji w złożeniu dowodów na prawo powrotu do kraju, wydział konsularny ministerstwa spraw zagranicznych (Warszawa ul. Fredry 1) zorganizował przyjmowanie reklamacji od krewnych znajdujących się w Rosji polaków. W reklamacji musi być wskazane miejsce zamieszkania w Rosji danej osoby zatrudnienie, miejsce urodzenia i zamieszkania przed wojną. Lecz przedewszystkiem powinne być udowodnione, że reklamowana osoba zamieszkuje obecnie w Rosji. Na podstawie składanych reklamacji wydział konsularny układa listy, które odjeżdżająca do Moskwy komisja zabierze ze sobą. Takie reklamowanie uchodźców znacznie przyśpieszy ich powrót.

O niedzielną pracę wojskową.

Pracujący w różnych wydziałach ministerjum spraw wojskowych oficerowie i urzędnicy cywilni, są zajęci bez przerwy 368 dni w roku. Z wyjątkiem bowiem pierwszego dnia Bożego Narodzenia i Wielkanocy, muszą oni codziennie przychodzić do biura, mając w niedzielę zaledwie o parę godzin mniej pracy. W kołach tych poruszono obecnie sprawę wprowadzenia pewnych ulg w tym kierunku.

Twierdzą bowiem, że inaczej rzecz się miała w czasie wojny, kiedy front wymagał wyjątkowo natężonej pracy i ani na chwilę nie ustającego wysiłku, a inaczej przedstawia się w czasie pokoju, gdy wystarczą dyżury niedzielne. Zainteresowani dowodzą, że taki brak jednodniowego całkowitego odpoczynku źle wpływa na stan zdrowia pracujących. W kołach tych żywią nadzieję, że słuszne te motywy będą rozważone i uwzględnione.

Deputaty oficerskie.

Ceny deputatów oficerskich zostały w tym miesiącu znowu podwyższone, tak, że deputat oficera, jego żony i jednego dziecka będzie kosztował 3,000 marek. Cena deputatu węglowego wynosi 722 mk.

Na akcję plebiscytową na Górnym Śląsku.

Wydział powiatowy sejmiku łódzkiego wyasygnował 50,000 mk. na poparcie akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, a niezależnie od tego postanowił zgłosić na posiedzenie sejmiku w dniu 18 b. m. wniosek o wyznaczenie na tenże cel jeszcze 100,000 mk.

Utrata obywatelstwa polskiego.

Departament administracyjny województwa łódzkiego polecił wszystkim starostom oraz komisarzowi rządu w Łodzi do dnia 15 marca r. b. przedłożyć imienne listy tych wszystkich mężczyzn z roczników poborowych, którzy w myśl rozporządzenia rady obrony państwa z dn. 11 sierpnia 1920 r. podlegają utracie obywatelstwa państwa polskiego z powodu ucieczki za granicę, względnie przebywania stale za granicami państwa, celem uchylenia się od służby wojskowej.

W wykazie należy uwidocznić czas wyjazdu za granicę, oraz domniemane miejsce przebywania.

O węgiel.

Magistrat wysłał do państwowego urzędu węglowego depeszę następującej treści:

„Kolej zarekwirowała dzisiaj 11 wagonów węgla. Dalsza rekwizycja zapowiedziana. Szpitale i ludność bez węgla. Natychmiastowa zaradcza interwencja konieczna. Oczekujemy telegraficznej odpowiedzi.

Tkacze i górnicy.

Na skutek zwrócenia się niektórych fabryk włóknistych do związku górniczego w sprawie węgla, zarząd związku górników po rozpatrzeniu tej sprawy postanowił rozpocząć akcję wśród robotników kopalń, aby ich skłonić do pracy w imię pilnej potrzeby uruchomienia przemysłu w niedziele i święta. Cała produkcja tych dni przepadłaby dla przemysłu włóknistego, a wzamian robotnicy otrzymaliby premje w postaci wyrobów włókienniczych.

Rząd, o który ta sprawa się oparła, uzależnił je rozstrzygnięcie od porozumienia się z firmami fabryk. Zarząd związku górników zwrócił się do zw. zawod. przem. włóknistego z żądaniem, aby porozumiał się ze zw. przemysłowców. Przedwstępne pertraktacje rozpoczęły się 31 stycznia. Imieniem zw. pp.: Szczerkowski i Danielewicz, z ramienia przemysłowców: pp. Barciński i Wutke. Obecnie wyrazili zdanie, że projekt będzie uskutecznionym przez przy chętnym współudziale przemysłowców.

5 go odbędzie się konferencja z udziałem przedstawicieli związku górniczego, zw. zaw. włók. i zw. przemysłowców.

Jest nadzieja osiągnięcia porozumienia, byleby rząd zapewnił odpowiednią ilość wagonów.

Wskazania zdrowotne.

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesłało do wszystkich szkół średnich okólnik, zawierający bardzo ważne wskazania zdrowotne. Okólnik ten, będący uzupełnieniem uprzednio w tej sprawie wydanych rozporządzeń, zaleca między innemi urządzanie w szkole pogadanek hygjenicznych z rodzicami i uczniami, których inicjatywa i organizacja winna spoczywać w ręku lekarza szkolnego.

Ministerjum poleca też zarządom szkół czuwanie nad zapobieganiem przeciążeniu młodzieży szkolnej pracami domowemi, które słusznie uważa za szkodliwe dla rozwoju młodzieży i podaje szereg sposobów, mających to, powszechne w naszem szkolnictwie, zło zmniejszyć. Aby jednakże zarządzenia szkoły w tym kierunku były oparte na materjale faktycznym, a nie na przypuszczeniach tylko, należy w myśl życzeń ministerjum, urządzić co jakiś czas ankietę co do ilości czasu, poświęcanego przez poszczególnych uczniów na przygotowanie lekcji w domu.

Wreszcie zaleca się w okólniku wspomnianym, niezależnie od ćwiczeń cielesnych metodycznych, stosowanie ćwiczeń oddechowych śródlekcyjnych (kilka głębokich wdechów i wydechów w pozycji bacznej) zwłaszcza w środku tych lekcji, które związane są z dłużej trwającą nieruchomą, a często wadliwą pozycją ucznia.

Należy pragnąć, aby powyższe celowe i pożyteczne wskazania pozostały nie tylko życzeniami ministerjum, ale aby zarządy szkolne istotnie w czyn je wprowadziły.

Zamknięcie kooperatywy „Robotnik".

Onegdaj policja przeprowadziła rewizję w kooperatywie „Robotnik", poczem opieczętowała jej lokal. Dokonano również aresztowań.

Fałszywe wizy.

Do Warszawy powróciła grupa emigrantów, których zatrzymano w Roterdamie, gdzie stwierdzono, że ich wizy amerykańskie są sfałszowane.

Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że emigranci nie wiedzieli o tem oszustwie, zapłacili bowiem jak za prawdziwą wizę, ale sprawy te załatwili im różni „macherzy", którzy dopuszczali się fałszerstwa, biorąc za taką wizę po 15 dolarów. Policja wykryła całą bandę fałszerzy wiz i ich agentów.

Teatr Polski.

Dzisiaj dane będą dwa widowiska: o godz. 3 po poł. Moliera „Chory z urojenia" znakomicie reprezentowany przez dyr. Zelwerowicza. Wieczorem o godz. 8 „Księga Hjoba" B. W[illegible]wera.

W poniedziałek „Chory z urojenia" Moliera dla zrzeszeń inteligenckich.

„Casino".

Od dnia wczorajszego kinematograf „Casino" czynny jest przy pomocy własnego prądu. Przedstawienia odbywają się normalnie.

Kto kradnie węgiel?

W dniu 3-im b. m. o godz. 10 rano dwuch urzędników magistratu, powracając plantem kolejowym z dworca kaliskiego, zauważyło, że do wagonu z węglem dla magistratu weszło przeszło 20 żołnierzy, z których każdy zrzucił po kilka brył węgla razem około 30 do 40 korcy. Cały ten węgiel został wniesiony do pociągu wojskowego przez tychże żołnierzy. Magistrat zawiadomił o powyższem D. O. G., domagając się wszczęcia dochodzenia i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Kradzieże.

Z mieszkania Dawida Korowina, przy ul. Cegielnianej 22 skradziono za pomocą włamania różnej garderoby na sumę 100,000 mk.

— Ze składu manufaktury przy ul. 6-go Sierpnia 14, skradziono 12 sztuk towaru należącego do Łai Lewkowicz na sumę 70,000 mk.

— Z kooperatywy „Rola" przy ul. Drewnowskiej 48, skradziono różnych artykułów spożywczych na sumę 70,000 marek.

— Przy ul. Kościelnej 6 został zatrzymany Lejb Baum lat 17, zam. przy ul. Łagiewnickiej 4, który z przejeżdżającego powozu usiłował skraść futro wartości 50,000 mk.

W sobotę, dnia 5 b. m., po długich i ciężkich cierpieniach w 4-ej wiośnie życia zgasła kochana nasza córeczka, siostra, siostrzenica, bratanka i wnuczka

B. P.

Marysia Helferówna

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go b. m., o godz. 11 przed południem z Sanatorjum „Unitas", o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu

Rodzice i siostrzyczki.

Garawaccy przed sądem doraźnym.

Echa morderstwa rabunkowego na osobie kupca Kacpra Lewińskiego z Turku.

Wizja.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad sąd, jak już zaznaczyłem, udał się na przypuszczalne miejsce popełnienia morderstwa i znalezienia trupa.

Przedewszystkiem poddano skrupulatnym oględzinom mieszkanie Garawackich w domu przy ul. Zawadzkiej pod № 53. Przesłuchano tam na miejscu szereg świadków, jak służące Garawackich (Wasilewską i Frydman), kom. Przygórskiego, który prowadził śledztwo, pierwiastkowe Ciechanowskiego i Rozenbauma, lokatorów, zajmujących drugą część mieszkania. Świadków tych słuchano oczywiści jedynie na te szczegóły, których ustalenie możliwe jest jedynie w związku z unaocznianiem. Z mieszkania tego sąd zabrał m. in. derkę zieloną pluszową, którą była przykryta kozetka w sypialni Garawackich, tudzież dwie firanki, białą i kremową; przedmioty te dołączono do sprawy, jako dalsze dowody rzeczowe. Dokładne oględziny sypialni Garawackich wykryły we wgłębieniu za łóżkami krwawą plamę okrągłą, od której lejkowato szedł w dół ślad jakby ściekającej krwi. W sprawie tych śladów zabierał głos ekspert medyczny dr. Tobjasz.

Następnie sąd udał się na posesję przy ulicy 1 maja (Passaż Szulca) № 51, gdzie w śmietniku znaleziono trupa Lewińskiego.

Po drodze sąd stwierdził, że z Zawadzkiej № 53 na Passaż Szulca 51 można się dostać niezabudowanymi placami.

Po dokonaniu oględzin sąd odroczył dalsze prace do wczoraj o godz. 10-ej rano.

Drugi dzień rozpraw.

Sala natłoczona publicznością. Na każdem piętrze na schodach stoi warta wojskowa, która przepuszcza tylko za okazaniem dokumentu, upoważniającego do wstępu, jak legitymacja prasowa, wezwanie do sądu i t.d. Zarządzenie to jest konieczne, albowiem amatorów przysłuchiwania się rozprawom nie brak, a zbytnie przeładowanie sali utrudnia niezwykle prace sądu. Daje temu wyraz przewodniczący, zwracając się do publiczności krótką apostrofą, którą o g. 10 minut 55 otwiera posiedzenie.

Po napomnieniu o zachowanie bezwzględnego spokoju i powagi przewodniczący oznajmia, że eksperci mebli, z części pościeli, ubrania etc. pracują jeszcze i zostali zwolnieni do godz. 10-ej r. Wreszcie zwalnia biegłych aż do 10-ej rano dnia dzisiejszego t. j. niedzieli.

Oznacza to przedewszystkiem przedłużenie rozpraw przynajmniej i na dzień niedzielny. Pozatem wyjaśnia się, że drugi dzień rozpraw będzie całkowicie poświęcony badaniu świadków.

Żona zamordowanego.

Jako pierwszy świadek staje przed sądem Franciszka Lewińska, żona w okrutny sposób zgładzonego i obrabowanego kupca. — Średnia blondynka o bladej, zlekka zaróżowionej cerze, zgarbiona, przygnębiona, w ciężkiej żałobie, robi wrażenie złamanej fizycznie i moralnie kobiety, której tragiczna śmierć męża zadała cios bardzo dotkliwy. Woźny sądowy podsuwa jej krzesło. Siada na chwilę, poczem podnosi się i zaczyna mówić głosem zupełnie równym i naturalnym. W miarę, jak opowiadanie zbliża się do momentu tragicznego, rumieniec występuje na twarz, oddech staje się przyspieszony, głos nerwowy i chwilami przerywany. Budzi się wśród słuchaczy wrażenie, że początkowe osłabienie było jeno obliczoną na efekt komedją. Fakty jednak niebawem zadają kłam tym podejrzeniom.

Zrozumiałem jest, że Lewińska z chwilą, gdy pozwoliła zapanować nad swoim umysłem przekonaniu, że Garawacki jest mordercą jej męża, stała się śmiertelnym wrogiem oskarżonych.

To też zeznania jej, gdy dotyczą szczegółów poszukiwania męża i wykrycia zbrodni, są pełne bezgranicznej nienawiści dla ławy oskarżonych. Subjektywizm jest cechą charakterystyczną, acz zrozumiałą, jej zeznań. To też sąd ma wiele pracy z usuwaniem tego balastu wrażeń i przeczuć osobistych świadka, które w zeznaniu zlewają się stale z rzeczywistością. A przecież tylko te fragmenty, których objektywność i faktyczność da się w jakiś sposób potwierdzić, posiadają wartość dla sądu i postępowania dowodowego i tylko one mogą wpłynąć na przyszły wyrok.

Lewińska rozpoczyna swe zeznania od opisu stosunków handlowych, jakie łączyły nieboszczyka męża z Garawackim. Powtarza w krótkości to, co zeznawał już Garawacki o zapoznaniu się z por. Waldenbergiem, podróży automobilem po mąkę, spotkaniach z Garawackim w Barze Angielskim etc. Oczywiście, że wszystkie te szczegóły zna świadek z opowiadań męża.

Lewińska: W piątek przed zamordowaniem męża...

Przewod.: Kiedyż mąż wedle pani został zamordowany?

L-ka: Przypuszczam, że w poniedziałek, 29 listopada.

..Otóż w piątek mąż przyjechał z Łodzi do domu i powiedział mi, że w niedzielę wraca do Łodzi. Zarzucałam mu, że niepotrzebnie przyjechał na jeden dzień, i proponowałam, aby został kilka dni w domu, na co odpowiedział mi: Muszę jechać, bo dałem słowo honoru...

Przew.: Komu?

L-ska: Garawackiemu. I rzeczywiście w niedzielę przed południem wyjął wszystkie pieniądze posiadane w domu, zapakował je w papier i w biały woreczek, który nosił na piersiach.

Przew.: Ileż było tych pieniędzy?

L-ska: Wiem tylko, że mąż mój, licząc pieniądze, zwrócił się do mnie i do korepetytora moich dzieci, który był w pokoju, i powiedział: „Taki wielki majątek—miljon marek, a jednak, po przeliczeniu na dolary, będzie tego wszystkiego dwa tysiące. Z Turku mąż wyjechał do Opatówka, by stamtąd kaliską koleją udać się do Łodzi. Podróżni, którzy wrócili z Opatówka, mówili mi, że pociąg się spóźnił, ale mąż pojechał nocnym oficerskim pociągiem.

Następnie świadek opowiada, co czynił mąż jej w Łodzi; to jednak mało ma wartości, gdyż świadek słyszał o tem dopiero w kilka dni później od innych świadków. Z kolei rzeczy przechodzi Lewińska do opisu rosnącego wciąż w jej umyśle niepokoju: „Furman, którego z polecenia męża wysłałam po olej gazowy do składu Bergera do Łodzi, wrócił w środę i opowiedział mi, że mąż mój w poniedziałek był u Bergera, zostawił 20000 marek zadatku i więcej się nie zjawił, choć kazał nie wydawać oleju, póki drugi raz nie przyjdzie. Drugi furman, który miał

przywieźć wódkę, opowiadał później, że w poniedziałek dnia 29 listopada około 8 ej wieczorem wywołał go mąż mój z restauracji Beina przy ul. Ogrodowej 8 i zamówił go, by we wtorek przyjechał do składu Wintera po wódkę. Tymczasem we wtorek furmanowi w składzie Wintera powiedziano, że mąż mój dał wprawdzie w poniedziałek zadatek, ale więcej się nie zjawił. We czwartek rano — kontynuuje wdowa—wysłałam depeszę do Getzów. Cały dzień nie było odpowiedzi. Wieczorem wysłałam depeszę do państwa Feiertag. prosząc panią F. na piątek do telefonu. Powiedziała mi ona telefonicznie, że w poniedziałek między godz. 5—6 przed wieczorem wyszedł mąż z mieszkania Getzów i nie wrócił. Natychmiast pojechałam ze szwagrem do Łodzi. U Getzów powtórzyli mi to, co już słyszałam telefonicznie. Momentalnie zapytałam Getza, gdzie mieszka Garawacki, bo wiedziałam, że mąż do niego pojechał z interesem. Wyrozumowałam, że jeśli Garawackiego nie będzie w domu, to znaczy, że obydwaj wyjechali. W sobotę (4 grudnia) rankiem udałam się do mieszkania Garawackiego. Otworzył mi „żółty". Przy błysku zapalonej zapałki spostrzegłam, że miał podbite oko. Zapytałam: „Czy jest Garawacki?", na co Żółty odpowiedział: „Cccicho! Jest! Zaraz go zawołam!" i wszedł do pokojów. Po pewnym czasie wszedł Garawacki w negliżu. Zapytałam go odrazu: „Gdzie jest mój mąż?", na co odpowiedział zmieszany, jąkając się: „Mąż pani... mąż... Niech się pani uspokoi... Pojechał do Wiednia... Mówił mi o tem jakiś żyd, którego nie znam z nazwiska". Następnie Garawacki ubrał się i razem ze mną i ze szwagrem wyszedł na miasto. Na rogu Zawadzkiej i Piotrkowskiej Garawacki radził mi, abym odpoczęła u krewnych, a on już ze szwagrem wszystko załatwi. Poszłam do p. Kańczuków. Tutaj Kańczukowa powiedziała mi, że kilka dni temu Garawacka była u niej, bardzo zdenerwowana, niepokojąc się, że mąż jej wyjechał do Warszawy i nie wraca. To opowiadanie powiększyło mój niepokój. Wyszłam na ulicę. Znowu spotkałam Garawackiego. Zapytałam go, dlaczego nie szukał męża w poniedziałek, kiedy się z nim umówił, na co mi odpowiedział, że nie miał czasu. Gdy go z kolei nagabnęłam, by powiedział mi, dlaczego ukrywał przedemną, że wyjeżdżał do Warszawy, i raz jeszcze natarczywie zapytałam: „Gdzie jest mój mąż", Garawacki odpowiedział: „Cóż pani może mnie podejrzewa, że męża wywiozłem, albo może zabiłem?" Jak powiedział słowo „zabiłem", to niepokój mój zamienił się w pewność: instynktownie przeczułam, że to jest morderca mojego męża (tu Lewińska wskazuje patetycznie ręką na ławę oskarżonych), tego oto mężczyzny (świadek wyciąga z kieszeni fotografję zabitego).

Od tej chwili głos Lewińskiej załamuje się, w gardle już zbiera się łkanie. Urywanym głosem opowiada o zameldowaniu w policji o tem, jak w poniedziałem (6 grudnia) spotkała Garawackiego w sklepie u Feiertaga (Zawadzka 1), jak ją tam uspakajał, że mąż się znajdzie, jak potem, około 2-ej popołudniu, przechodząc ul. Konstantynowską, zauważyła w cukierni Konrada przez okno Garawackiego i Umańskiego. (Ten nowy szczegół wzbudza wielkie poruszenie, bowiem dotychczas nienaruszone pozostawało twierdzenie Garawackiego, że w niedzielę (5 gr.) Umański znikł bez śladu). Wreszcie gdy zaczyna opowiadać o znalezieniu trupa, którego nie chciano jej pokazać, Lewińska dostaje spazmów i opada na krzesło. Okazuje się, że początkowe osłabienie nie było udane, a przeciwnie, że raczej zeznanie jej było zebraniem resztek sił i maksymalnem skupieniem wstrząśniętych nerwów, które jednak po pewnym czasie odmówiły posłuszeństwa. Nie znaczyło to jednak, aby zeznanie całe mogło być bez zastrzeżeń przyjęte, jako bezwzględna prawda. Nie ulega wątpliwości, że było szczere, lecz prawda jego musiała być w lwiej części względna, t. j. oparta na autosuggestji.

P r z e w o d.: Ogłaszam pięciominutową przerwę.

Krewni podchodzą do Lewińskiej i wraz z doktorem wyprowadzają ją z sali.

Po przerwie.

L e w i ń s k a: (jest widocznie wyczerpana, odpowiada zmęczonym głosem, siedząc na krześle). Od tej pory Garawackiego nie widziałam. We środę przyniesiono mi z cukierni Konrada depeszę, otrzymaną tam od Garawackiego, treści następującej: „Czekolada wysłana, czy wysłać marmeladę?". Odesłałam tę depeszę do policji.

Przewodniczący prosi świadka o opis osoby Umańskiego. Lewińska daje opis bardzo ogólnikowy i całkiem niewyraźny.

P r o k.: Czy mąż pani był silnym człowiekiem?

L-s k a: Mąż mój nigdy nie chorował. Ja jestem jego drugą żoną. Z pierwszej żony zostało troje dzieci; ja miałam z nim dwoje.

P r o k.: Ile razy była pani u Garawackiego po 29 listopada?

L-s k a: W sobotę (4 grudnia) rano, ze szwagrem. Żółty kazał nam z 20 minut czekać w kuchni. Do pokoju nas nie wpuszczono.

P r o k.: Kto widział męża w poniedziałek, 29 listopada, wieczorem?

L-s k a: Furman Szmul, którego mąż wywołał z restauracji Beina, szedł z nim, i widział, że się około godz. 8 wieczorem spotkał na rogu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej z Garawackim.

S ę d z i a J a r z ę b s k i: Jak był mąż ubrany?

L-s k a: Przyzwoicie. Z domu wyjechał w bekieszy. W Łodzi jednak miał u Getzów czarne futro z fokowym kołnierzem, w które się ubrał. W tem futrze go zamordowano. Trupa znaleziono bez futra, kamaszy, kapelusza, zegarka etc.

Obrońcy stawiają kilka pytań, dotyczących szczegółów zwykłych podróży zabitego do Łodzi.

L-s k a: Morderca pozostawił mnie z pięciorgiem dzieci bez środków do życia...

P r z e w.: To jest sprawa powództwa cywilnego. Tutaj toczy się proces karny.

P r o k.: Wnoszę o wezwanie panny, pracującej w cukierni przy Nowym Rynku.

M e c. K o b.: Jest to przedwczesne. Będzie to dopiero na czasie po zbadaniu kom. Przygórskiego. Ze swej strony zgłaszam wniosek wezwania i zbadania w charakterze świadków: Beina, właściciela restauracji przy ul. Ogrodowej № 8, albowiem ustalenie g. 8 wiecz., gdy ostatni raz widziano Lewińskiego, dla sprawy i obrony ma pierwszorzędne znaczenie; p. Kańczuka, z którym Garawacki, jak twierdzi, w poniedziałek o godz. 1 zamykał sklep, ergo nie mógł być widziany w tym czasie przez p. Lewińską w cukierni na Nowym Rynku z Umińskim; wreszcie p. Feiertaga, w którego sklepie w poniedziałek w południe toczyła się rozmowa między Garawackim, a panią Lewińską.

P r o k.: Nie sprzeciwiam się wezwaniu Kańczuka i Feiertaga. Co do Beina, to ma on złożyć zeznanie pozytywne, iż widział Lewińskiego, co zresztą powie również świadek Szmul.

M e c. K o b.: Pan oskarżyciel nie zrozumiał mnie. Idzie o wszystkich tych, którzy widzieli Lewińskiego ostatni raz wśród żyjących, Z dotychczasowego śledztwa wynika, że widziano go ostatni raz około 6-ej. Ten nowy szczegół jest niesłychanie ważny.

P r z e w.: (po naradzie sądu). Sąd postanawia uwzględnić wszystkie wnioski obydwuch stron i wezwać wskazanych świadków natychmiast. — (Do Garawackiego) kiedy oskarżony ostatni raz rozmawiał z Umańskim?

G a r a w.: W niedziele (5 grudnia) po południu w cukierni na Nowym Rynku.

P r z e w.: A w poniedziałek?

G-c k i: Nie.

P r z e w.: Czy w poniedziałek był oskarżony w cukierni?

Garawacki najpierw zaprzecza kategorycznie, a potem mówi, że możliwe, iż był, gdyż często tam zachodzi, lecz napewno nie pamięta.

P r z e w.: Czy po zniknięciu Umańskiego, gdy nie nocował z soboty na niedziele (5 grudnia) w domu, rozmawiał oskarżony o tym fakcie z żoną?

G-c k i: Tak, bo byłem bardzo zdziwiony.

P r z e w.: Czy po widzeniu się z Umińskim w niedzielę, w cukierni, mówił oskarżony o tem żonie?

G-c k i: Nie. Wogóle to mnie mało obchodziło. Umański nie jest przecież dzieckiem.

P r z e w.: Ostatecznie, czy w poniedziałek popołudniu oskarżony wyjechał do Warszawy, czy też był w cukierni?

G-c k i: O 6-ej popołudniu, wyjechałem do Warszawy. Przedtem mogłem być w cukierni, lecz tego nie pamiętam.

Brat zamordowanego.

Z kolei zeznaje Maurycy Lewiński, brat zabitego. Opisuje on najpierw szczegóły poznania się z Garawackim i interesy, jakie jego i brata z oskarżonym łączyły. Powtarza następnie opowiedziane już przez Lewińską szczegóły piątkowego (26.XI) pobytu Lewińskiego w Łodzi. Mówi następnie, że również radził bratu w piątek, aby pozostał kilka dni w Turku i wypoczął, dodając do przekonania go, że interesy z Garawackim i tak nie przynoszą zysków. Na wszystkie te perswazje brat odpowiedział: „Muszę być w poniedziałek w Łodzi, bo dałem Garawackiemu słowo honoru".

Opowiada, jak po rozstaniu się z Lewińską na rogu ul. Zawadzkiej i Piotrkowskiej pojechał na stację kolejową dowiedzieć się, czy brata tam nie widziano. Po drodze Garawacki mówił mu, że żadnych interesów z Lewińskim nie robił od piątku (26.XI). Na stacji Lewińskiego nie widziano. „Zacząłem podejrzewać, że stało się nieszczęście i że brat mój zginął. Prosiłem następnie panią Kańczuk, aby śledziła dom Garawackich. Wieczorem, Kańczukowa opowiedziała mi, że Garawacka w zeszłym tygodniu odprawiła słu-

żącą i nie pozwoliła jej nawet zostawić rzeczy, choć ta o to prosiła. Pozatem Kańczukowa mówiła mu, że gdy była u Garawackich, to drzwi do jadalni były na klucz zamknięte, a dziurka od klucza zasłonięta była czemś od wewnątrz. Następnie opowiada Lewiński odwiedziny u Garawackich we wtorek rano, gdy już nikogo w domu nie zastano. „Pozwoliliśmy im uciec" powiedziała wówczas Lewińska. Wreszcie mówi, jak we wtorek (8 grudnia) spotkał popołudniu na ul. Nowomiejskiej Kańczukową, która płakała. Odrazu zapytałem ją: „Gdzie leży trup mego brata".

Przewod.: Jakie życie prowadził brat?

L-ski: Lubił dobrze zjeść i wypić, na co zresztą zarabiał.

Przew.: Ile brat zabrał z domu pieniędzy?

L-ski: Mówił, że musi zabrać wszystkie pieniądze, bo ma robić miljonowy interes. Sądziłem, że zabrał przeszło pół miljona marek. Mec. Kobyliński ustala, że przy meldowaniu w policji, Garawacki był obecnym.

Szarlota Getzowa.

Jest to ta pani, u której Lewiński wynajmował w Łodzi pokój. Włada jedynie niemieckim językiem. Sąd zaprzysięga p. M. Neya w charakterze tłomacza.

Świadek zeznaje, że Lewiński odnajmował pokój od pół roku. Ostatni raz widziała go w poniedziałek, między g. 11—12 przed południem. Zapukał do jej pokoju, poprosił o wydanie przechowywanego u niej futra, włożył takowe i wyszedł z pokoju. Czy był kto u Lewińskiego wtedy rano, tego nie widziała.

Kobyl.: Kiedy Lewiński wracał do domu?

Getzowa: Miał on klucz od wejściowych drzwi, więc nie wiem.

Kobyl.: Czy pani widziała kiedyś Lewińskiego pijanym?

Getzowa: Dosłownie pijanego nie widziałam.

Kon: Gdzie wychodził pokój Lewińskiego?

Getz.: Na podwórze.

Kon: Od kogo zamordowany wynajął pokój?

Getz.: Bezpośrednio od nas.

(Należy wyjaśnić, że w domu przy ul. Cegielnianej № 4 w spisie, Lewiński figuruje jako lokator).

Służąca Getzów.

Z kolei zeznaje Zofja Miczuga, która w okresie popełnienia morderstwa służyła u Getzów. Młoda ta dziewczyna daje odpowiedzi treściwe i rezolutne.

Miczuga: Ostatni raz widziałam Lewińskiego pomiędzy 6—7 wieczorem w poniedziałek.

Przew.: Może to było później jak w poniedziałek.

Miczuga: (milczy) po chwili: Widziałam, jak wychodził z jednym panem, niskim, czarnym. Poznałabym go, lecz nie był to oskarżony.

Kobyl.: Kiedy wracał Lewiński do domu?

Miczuga: Ja już zawsze spałam. Chodzę spać około 11.

Kobyl.: Czy widziała go pani pijanym.

Micz.: Tak.

Kobyl.: Czy często to miało miejsce?

Micz.: Często.

Służące Garawackich.

Jest ich dwie: Cecylja Wasilewska, którą odprawiono 28 listopada i Cesia Frydmanówna, którą przyjęto 4 grudnia.

Pierwsza zeznaje Wasilewska. Była u Garawackich przeszło 5 miesięcy. Gdy odchodziła, brakował tydzień do 6 miesięca. Pensje płacono jej zgóry bez trudności. Gdy odchodziła, otrzymała tylko palto i kapelusz, te, które nosi. Pani obiecywała jej te rzeczy jeszcze latem. — Własnego palta nie miała. — Chodziła w chustce. Jeszcze dawniej dostała od pani spódnicę.

Odprawiając ją, pani powiedziała, że nie może trzymać służącej, bo zbankrutowali. Pani kazała jej natychmiast zabrać rzeczy ze sobą. Gdy odchodziłam wisiały białe firanki.

Przew.: Czy żółty pomagał w domu?

Wasilewska: Nic nie chciał robić. Sypiał w kuchni na krzesłach, przykrytych siennikiem. — (Okazują jej siennik, w którym znaleziono Lewickiego). Poznaję go po ściegu dubeltowym.

Prok.: Czy pani chciała już przedtem kiedyś odejść od Gawarackich.

Wasil.: Chciałam przed miesiącem, bo miałam za małą pensję, ale pani mnie nie puściła.

Prok.: A o której godzinie w niedzielę powiedziała, że panią odprawia?

Wasil.: Powiedziała mi popołudniu i odrazu kazała się zabierać. Chciałam zostawić rzeczy, ale pani nie pozwoliła.

Sędzia Jarzębski: Czy pani Garawacka przechodziła w ostatnich dniach świadka służby słabość miesięczną?

(W ten sposób tłomaczy oskarżona ślady krwi w mieszkaniu).

Wasil.: Nie pamiętam.

Kon: Czy Garawacka była dobrą panią?

Wasil.: Bardzo dobra.

Sędzia Jarzębski: Kto kogo więcej się bał: żona męża, czy mąż żony?

Walil.: Ona jego, bo on na nią krzyczał.

Przew.: (do oskarżonej) Kiedy miała pani menstruację?

G-cka: Przy zaaresztowaniu z przerażenia odnowiła się dopiero co zakończona słabość.

Następnie zeznaje Cesia Frydmanówna.

Nastała w niedzielę (daty nie pamięta) za 500 marek miesięcznie bez wielkich targów.

Przew.: Czy pani wszystkie pokoje oglądała?

Fryd.: Nie. Co do stołowego, to Garawacka powiedziała, że tam nic nie trzeba robić.

Przewod.: Czy pani sprzątała mieszkanie?

Fryd.: W poniedziałek umyłam podłogę w sypialni, ale tylko na środku, bo pani śpieszyła się do miasta. W poniedziałek pani nie spała w domu. Gdy nastałam, to właśnie w ten dzień Garawacka zakładała firanki.

Przew.: Które? (Okazują jej białą i żółtą firankę).

Fryd: Te żółte.

Kon: Czy pani kazała myć podłogę, czy świadek zrobił to z własnego popędu, chcąc okazać gorliwość w służbie?

Frydm.: Pani kazała mi myć podłogę.

G-cka: (Zrywa się z ławy oskarżonych). Nieprawda, bo ona z własnej woli zaczęła myć, a ja jej powiedziałam, żeby dała spokój, bo muszę iść do miasta i chcę zamknąć pokój.

Przew.: Czy świadek kategorycznie przypomina sobie, że Garawacka kazała myć podłogę?

Fryd.: Ona kazała mi myć.

Szeregiem pytań prokurator i obrona usiłują ustalić, czy podłoga była bardzo brudna, ale daremnie. Frydmanówna ma w tym względzie dość słabe kryterjum. Dodaje ona jedynie, że we wtorek z własnej inicjatywy umyła podłogę w korytarzu.

Ofiary.

złożone w administr. „Głosu Polskiego"

Na żołnierza polskiego.

M. R.	mk. 300	767
J. B.	20	775
Wollman	20	776

Zebrane na pierwszej wieczornej zabawie tanecznej urządzonej przez Związek felczerów w Łodzi mk. 1500 778

Casino

Teatr czynny własnym prądem.

Dziś i dni następnych:

Najsłynniejsza gwiazda kinematograficzna, ulubienica publiczności

POLA NEGRI

w swej najnowszej kreacji, 6-aktowym dramacie p. t.

„NIEWIERNA"

Passe-Partout nieważne. Początek przedstawień o 3-ej.

:: Sala Koncertowa ::

Dzielna № 18.

Od soboty 12 do niedzieli 20 lutego wyłącznie poniedziałek 14 i czwartek 17 b. m., w sobotę 12 i 19, niedzielę 13 i 20 b. m. przedst. o 5-ej pp.

Przedstawienie Czarodziejskie

BOSKO

Mistrz sztuki czarodziejskiej, iluzjonista i spirytysta.

2 godziny w krainie :: dziwów i bajek. ::

Bilety do nabycia od czwartku, 10 b. m., w kasie Sali Koncertowej od godz. 10—1 i od godz. 4 po poł.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Röntge i światłem.

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: 9—2 r. i od 6—8 op. Dla pań od 5—6 ppp

Dr. Eugenja Kerer Gerszuni

Choroby kobiece i weneryczne u kobiet.

Piotrkowska 121. 03-1

Przyjmuje od 11 i pół do 1 i 4—9

Dr. F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11.

Choroby skórne i weneryczne.

Godziny przyjęć: 9—11 r. 5—7 i pół po poł. Panie 5—6 g. 4576—10

Choroby skórne weneryczne

Dr. Lewkowicz

Konstantynowska 12.

Od. 9 — 1 i od 6 — 8. Panie od 5—6. 914—20

Starszy felczer

J. Abramowicz

ul. Piotrkowska № 42. 661—1

Zylberman Uszer zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 64—3



Salon Mód Przejazd 30

High-Life

POLECA

modele wiosenne.

Młody człowiek

do wydawania wątka i obeznany ze wszelkiemi kontrolami tkalni mechanicznej branży półwełnianej i wełnianej, z ładnym charakterem pisma i odnośnemi referencjami poszukiwany. Oferty z odpisami referencji do „Głosu" sub „X.Y. 180" 527—2

KUPUJĘ

brylanty, złoto, srebro perły oraz stare zęby Płacę najlepiej i proszę się przekonać. Konstantynowska 7, prawa ofic., I piętro, Z. Milich. 50—20

Poszukuję

pokoju z kuchnią

w dzielnicy Cegielniana—Pusta—Pańska—Kilińskiego. Dam odstępnego. Pośrednictwo pożądane. Oferty do „Głosu" sub. 25 E." 94—2

Kamizelczarze lub Kamizelczarki

są poszukiwane.

Szmechel i Rozner

Łódź, Piotrkowska № 100.

Ważne dla Pań!

najtaniej są do nabycia: Etamina, batysty, muśliny, płótna, madapelam, zefiry, szewioty, bostony i inne towary na męskie i damskie ubrania i pościel.

M. Bryl Piotrkowska 56. w podwórzu 72—1

Zaginął pies

(suka) rasy Doberman bronzowy z białą gwiazdką na piersi, uszy i ogon obcięte w dniu 3 lutego na ul. Zarzewskiej. Odprowadzić lub zawiadomić za dobrym wynagrodzeniem na ul. Pańską № 50. 89—1

Krawiec damski

otrzymał wiosenne żurnale. Przyjmuję wykonanie kostjumów i palt: za kostjum 500 mk., palto 2000 mk. Wykonywa solidnie. M. Rosencweig, Wschodnia 40. 07—1

Młody człowiek

z praktyką biurową, władający językami: polskim, niemieckim i rosyjskim w słowie i piśmie poszukuje posady biuralisty, pomocnika buchaltera etc. Oferty do Adm. „Głosu" sub. „Praca" 70—1

Urządzenie restauracyjne

wraz z lokalem, składającym się z 5 pomieszczeń, z powodu choroby do sprzedania. Lokal nadaje się i na kantor lub skład Wiadomość u właścicielki, ulica Sienkiewicza 59, m. 6.

Prawdziwy

Perski Dywan

490×175 cm. do sprzedania. Orla 3, m. 7. 546=1

Nauczycielka

poszukuje lekcji w zakresie gimnazjum i pomaga zaniedbanym w nauce po cenach przystępnych. Milsza 57 m. 35, od 10—2. Tamże fortepian dla ćwiczenia na godziny. 1604—1

Majster tkacki,

posiadający także sklep frontowy w centrum miasta poszukuje wspólnika z większym kapitałem do wyrabiania dobrego artykułu. Oferty pod „Centrum". 1618—1

Młody człowiek

inteligentny (izrael.) z dobrej rodziny, przystojny, z kap. 250,000 mk., manufakturzysta, pragnie z braku znajomości, w celu matrymonialnym zapoznać inteligentną pannę z lepszego towarzystwa. Dyskrecja zapewniona. Rodzice, traktujący sprawę poważnie i mający zamiar zapewnić młodemu człowiekowi współpracę w swych interesach, zechcą złożyć oferty do „Głosu" sub: „Einheirat".

2 Lokomobile

8 i 12 H. P.

w zupełnym porządku i prasa duża do torfu z elewatorem do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Wodna № 12, O. Janke. 567—2

ZAMIENIAM MIESZKANIE

w Warszawie, z 4-ch pokoji z wszelkiemz wygodami, w najlepszym punkcie, na takowe **w Łodzi.** Wiadomość: Grand-Hotel № 204, od 3—4 pp. 69—1

Teatr „Scala" Cegielniana 18

Dnia 9 b. m. o godz. 8.30 pp. uczenice gimnaz. K. WOLFSONOWEJ wystawią na rzecz kasy „Samopomoc"

„Dziewiczy wieczór" Zapolskiej

z działem koncertowym.

Bilety do nabycia w kancelarji gimnazjum (Zawadzka 23) od g. 7—12 i od 5—6; w dniu przedstawienia w kasie teatru od g. 2 popoł.

Lecznica Lekarzy Specjalistów

Piotrkowska № 17, drugie podwórze.

Dr. Garliński chor. oczne od 9—10.
Dr. Magdzicki chor. wewn. i dzieci 10—11
Dr. Ługowski chor. kobiece od 11—12.
Dr. Dutkiewicz chor. skórne i wener. od 11—12.
Dr. Artyfikiewicz chor. kob. i chirurg. od 12—1.
Dr. Jasiński chor. kob. 12 i pół—1 i pół.
Dr. Czaplicki chor. uszu, nosa i gardła od 12 i pół—1 i pół.
Dr. Goldberg chor. nosa, uszu i gardła od 1 i pół—2 i pół.
Dr. Michalski chor. oczne od 2—3.
Dr. Skusiewicz chor. skórne i wen. 2—3.
Dr. Marks chor. kobiece od 3—4.
Dr. Jokiel chor. dziecinne i wewn. 3—4.
Dr. Mittelstaedt chor. nerwowe, poniedziałek, środa i piątek od 4—5.
Dr. Starzyński chor. nerwowe, codz. od 1 i pół—2 i pół.
Dr. Osiecki chor. wewn. (płuc i serca) codz. od 12—1.

UWAGA: Lecznica otwarta codzień prócz świąt.

Porada 60 Mk. Wszelkie operacje i opatrunki od umowy. 426—7

Alfred Paul Oesterreicher

Wiedeń — Lipsk — Budapeszt

Centrala na Polskę: Warszawa, ul. Danilowiczowska № 6.

Telefon. 192-53. Adr. tel. „Apo".

Współwłaściciel firmy Józef Holcer

poleca ze składu wszelkie zioła lecznicze, chemikalja wszelk. rodzaju, towary apteczne i towary kolonjalne.

— Dzielni przedstawiciele poszukiwani. —

Ogłoszenia drobne.

A. A. Kupię różne meble, dywany, garderobę, bieliznę, płacę najlepiej. Benedykta 28 m. 18 parter, Łaznyk. 28—15

A. Meble wyprzedam: łóżka, materace, szafy, otomanę, stół, krzesła, biurko, etażerkę. Ul. Piotrkowska 261, m. 4, front. 434—6

Aptekarski pomocnik poszukuje kondycji w aptece. Wiznera № 12 A. Danowski. 74—2

Akuszerka Pipikowa, ul. Piotrkowska 182 m. 14, dla pań przyjezdnych lokal. 1180—10

A. Sypialnię dębową, jasną, modną sprzedam. Rozwadowska 15, m. 15. 86—1

Browning belgijski, futerał, 2 magazyny, 50 naboi sprzedam. Oferty sub. „Browning 4500" do „Głosu". 81—1

Do sprzedania dwie rasowe kozy dojne. Nawrot № 81 u p. W. Trawczyńskiego. 63—1

Do sprzedania fabryka z domem dla siebie. Wiadomość: Piotrkowska 284 m. 51, oficyna, Górny Rynek. 517—1

Eleganckie peruki maskaradowe do wypożyczenia. Konstantynowska 15, I p. front. 91—1

English teacher gives lessons and conversation from 3-5. Piotrkowska 7, m. 18. 600—2

Fortepian wydłużony tanio do sprzedania. Juljusza № 4, m. 9, lewa of. parter, od 5—7. 72—3

Klacz ze źrebakiem zamienię na dobrego konia roboczego. Bracia Szczecińscy Przejazd 15. 46—3

Krawaty przyjmuję do roboty, przerabiam stare. Cegielniana 53. 75-1

Maturzystka udziela lekcji. Ceny przystępne. Gdańska 23, m. 21, lewa ofic., I piętro, od g. 3—5. 536—1

Pokój z używalnością kuchni wynajmę inteligentnej kobiecie. Plac Dąbrowskiego № 3 m. 13, od 10—2. 611—1

Pokoju umeblowanego z elektrycz.. w śródmieściu poszukuje kawaler. Zgłoszenia pod „Cena bez różnicy" do admin. „Głosu". 582—2

Powóz, kareta, lando, dok na gumowych kołach, bryczki najnowszych fasonów, angielskie chomenta, szory sprzedam. Kilińskiego 28. 16—6

Potrzebna osoba do szycia i reparacji bielizny. Oferty do administr. „Głosu" sub „S. B." 467—2

Pocztowe paczki załatwia prędko, wypłaca pobrania, asekuruje. Własna pakownia. „Jaker", Benedykta 1. 565—10

Poszukuję pokoju umeblowanego. Cena nie stanowi. Oferty do „Głosu" sub. „Poszukuję" 2-1

Platt Mordko zgubił koncesję na piwiarnię. Cegielniana 64. 609—3

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. Postępy zapewnione. Oferty do admin „Głosu" sub „Postępy" 548—3

Rasowy „Doberman" do sprzedania zaraz. Ul. [illegible] 90, Gersdorf, od [illegible] wiecz. 601—3

[illegible] udziela matematyki, łaciny, chemji, fizyki, języków. Kilińskiego 86, m. 3, od 6—7 wiecz. 61—2

Szkoła freblowska K. Weigelta, Nawrot 12, przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 4. 503-10

Sprzedam maszynę bębenkową w dobrym stanie. Dzielna 16, Grochulski. 559—3

Szofer-monter niemłody, dobre rekomendacje, poszukuje posady. Rokicińska 26, Gwiazdowski. 68—2

Sprzedam urządzenie rzeźnicze z warsztatem. Skierniewicka № 3, Heintze. 447—2

Sklepu lub kilku pokoi poszukuję przy Piotrkowskiej lub bocznych ulicach. Ofer. do „Głosu" sub. „Poważny". 89—1

Zrzeszenie inwalidów szewców przyjmuje obstalunki, reperacje po cenach przystępnych. — Piotrkowska 183. 410—5

Zgubione dokumenty:

Barczak Władysław zgubił paszport niemiecki, wyd. w Aleksandrowie. 33—3

Cukier Izrael zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 39—3

Cukier Abram Moszek zgubił dowód osobisty, wyd. w pow. Iłży. 09—3

Dimetman Cudek zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 492—3

Frydrych Brandla zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 545—3

Gelmer Aleksy zgub. kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Łodzi przez P. K. U. 531—3

Hamer Dawid zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 60—3

Heyman Lipman zgubił kartę powołania 1892 roku, wyd. w Łodzi. —3

Horowicz Chaja Sura zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 514—3

Jonasówna Berta zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 493—3

Kuropatwa Salomon zgubił wykaz osobisty, wydany w Prusach, oraz kartę powołania 1901 r. 605—3

Kozłowski Abram zgubił dowód osobisty, wyd. w Piotrkowie. 66—2

Kon Fajga zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 501—3

Kon Abram zgubił dowód osobisty, oraz kartę powołania z r. 1888, wyd. w Łodzi. 491—3

Mandelbaum Nachman zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 496-3

Michalak Wawrzyniec zgub. paszport rosyjski, wyd. w Łodzi. 518—3

Mane Gustaw zgub. tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 534—3

Markowicz Mendel Selig zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 603—3

Pilicer Ruchla zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 68—3

Rozenewajg Szamsza zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 95—3

Rogowski Szmul Ber zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi, oraz kartę odroczenia. 607—2

Skulesny Stanisław zgubił kartę powołania, wyd. w Łodzi. 87—3

Zgubiono paszport niemiecki familijny na im. Anny i Stanisława Michalak. 517—3

Śliwka Rozalja zgubiła paszport polski, wyd. w Łodzi. 74—3

Smolińska Józefa zgubiła dowód osobisty, wyd. w Brudzewie 78—3

Szreter Anna zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Koźminku. 87—3

Szreter Regina zgubiła dowód osobisty, wyd. w Koźminku. 88—3

Targoński Franciszek zgub. paszport polski, wyd. w Łodzi. 533—3

Wajnreb Hena zgub. dowód osobisty, wydany w Łodzi 521—3

Zgubiono paszport familijny na imię Szajbowicz Józef Moszek Bajla. 90—3

Zgubiono kartę węglową na imię Joela Epsztajna. 614—1

Zaks Ajzyk zgub. paszport polski, wydany w Łodzi. 32—3

Zgubiono paszport familijny, niemiecki, wyd. w Łodzi, na im. Ajzyka i Zeldy Edelsberg. 52—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 120.—. Kwartalnie Mk 360.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 135.—. Kwartalnie 400.— zagranicą Mk. 200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 10 Mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 3 Mk. za wyraz, najmniej 30 M. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 Mk. Nadesłane: przed tekstem 30 Mk., w tekście 40 Mk., po tekście 20 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 15 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.) Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 500 po tekście. Za termin. druku ogł. i ofiar adm. nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86